



Orędzie z 25 lutego 2023 r.

„Drogie dzieci! Nawracajcie się i przywdziejcie szaty pokutne oraz osobistą, głęboką modlitwę i w pokorze proście Najwyższego o pokój. W tym czasie łaski szatan chce was uwieść, ale wy, kochane dzieci, patrzcie na mojego Syna i idźcie za Nim na Kalwarię, w wyrzeczeniu i w poście. Jestem z wami, bo Najwyższy pozwala mi, bym was kochała i prowadziła do radości serca, w wierze, która wzrasta dla tych wszystkich, którzy Boga kochają ponad wszystko. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Gdyby Bóg wezwał mnie teraz do siebie, czy jestem na to gotowy?

Dzisiejsze orędzie wprowadza nas w Wielki Post. Jednak od kąd śledzę orędzia Matki Bożej, nigdy nie słyszałem aż tak mocnych słów, także w orędziach z poprzednich lat, które były przekazywane na początku Wielkiego Postu. Ponadto pojawia się wiele nowych wyrażań, dlatego warto przeanalizować je dokładnie, słowo po słowie.

Wyraźnie można wyodrębnić trzy różne części: na początku Matka Boża zaprasza nas do nawrócenia, w drugiej części przestrzega nas przed pokusami szatańskimi, nawiązuje do kuszenia Jezusa na pustyni i do Drogi Krzyżowej, którą szedł na Kalwarię, w trzeciej części mówi o tym, jaka jest Jej rola, że jest z nami z przyzwolenia Bożego, aby wstawić się za nami i aby nas prowadzić ku zbawieniu. Taka jest struktura orędzia – przy czym każda część z osobna jest bardzo bogata w treść.

Nie traktujmy tych słów: „Drogie Dzieci!” – jakby to był zwykły początek jakiegoś listu, bo kiedy Matka Boża je wypowiada, czyni to całym sercem, z całą macierzyńską czułością. Pamiętam jak kiedyś byłem w Medziugorju i był w grupie chłopiec, który mógł mieć 8-9 lat. Dałem mu do przeczytania orędzia Matki Bożej i spytałem, które słowa podobają mu się najbardziej. A on odpowiedział, że najbardziej spodobały mu się słowa „Drogie Dzieci!”. Potem dowiedziałem się, że był dzieckiem z rodziny rozbitej... być może właśnie dlatego te słowa tak do niego przemówiły. Te słowa przemówią do każdego, kto otworzy serce.

Orędzie zaczyna się od tego samego polecenia, które od samego początku towarzyszyło działalności publicznej Jezusa. Jezus zaczął swoją misję od słów: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. Matka Boża, na początku Wielkiego Postu powtarza te mocne słowa, powtarza je nieustannie od 42 lat. Powiedziała kiedyś, że nawrócenie jest rzeczą najważniejszą – i że przyszła po raz ostatni, aby wzywać ludzkość do nawrócenia. Niech te słowa *nawróćcie się* przeszyją nasze serca jak ostra strzała.

Matka Boża mówiła tutaj, w Medziugorju, że może być za późno dla tych, którzy odkładają nawrócenie na później albo czekają, aż pojawi się znak na wzgórzu, żeby wiedzieć, czy ma wierzyć czy nie. To nie znaczy, że chcemy stawiać jakieś granice Bożej Opatrzności, jednak powinniśmy przyjąć te słowa *nawracajcie się* jako pilny rozkaz. To coś więcej niż zachęta, to naglące wezwanie. W czasie tego Wielkiego Postu trzeba całkowitej przemiany naszego życia.

*Krzyżu święty
Drzewo święte
przenajszlachetniejsze*



Oczywiście, chodzi o nawrócenie tych, którzy są daleko od Boga, to jest sprawa najważniejsza. Ci ludzie powinni powrócić do Boga. Matka Boża wiele razy powtarzała: „powróćcie do Boga”, „powróćcie do sakramentów”, „powróćcie do Bożych przykazań”. Tu chodzi o radykalną przemianę życia. Matka Boża powiedziała, że są ludzie, którzy stali się poganami. A zatem, musi się dokonać proces odwrotny. Niejednokrotnie Matka Boża mówiła o nawróceniu i jednocześnie o spowiedzi.

Istnieje tu pewne uderzające powiązanie, Matka Boża wskazuje konkretną drogę do nawrócenia i przemiany życia. Przede wszystkim jest to proces dokonujący się we wnętrzu człowieka, łaska Ducha Świętego, który do nas przychodzi i następnie prowadzi drogą żalu za grzechy, gdzie w pewnym momencie pojawia się spowiedź. My wszyscy musimy pójść tą drogą. To dotyczy także kapłanów, w tym znaczeniu, że musimy zapewnić naszym wiernym odpowiednie warunki, aby mogli przygotować się do przeżywania Wielkanocy przystępując do spowiedzi.

Jest to także inicjatywa Ojca Świętego: już od wielu lat w Bazylice św. Piotra odbywa się nabożeństwo pokutne. Jednak to musi być organizowane na szeroką skalę, także w poszczególnych parafiach, inaczej jest ryzyko, że bardzo wielu wiernych zostanie bez spowiedzi. To jest pierwszy punkt orędzia. Następnie Matka Boża pokazuje nam drogę na czas Wielkiego Postu wypowiadając słowa, które – o ile dobrze pamiętam – nie pojawiły się nigdy przedtem: *przywdziejcie szaty pokutne*.

Matka Boża przypomina o pokucie, która zalicza się do wielkich tradycji chrześcijaństwa i często przejawia się także na zewnątrz, przez widzialne znaki, takie jak wór pokutny, noszony przez wielu Ojców Pustyni czy pokutników, szczególnie w momentach wielkich klęsk, które zdarzały się na przestrzeni dziejów chrześcijaństwa. Organizowano wielkie procesje pokutne, ponieważ panowało powszechne przekonanie, że nieszczęścia takie jak dzuma czy różne klęski, powiązane są z ludzkim grzechem. Natomiast my przypisujemy to wszystko wyłącznie siłom natury, współczesny człowiek zrzuca z siebie własną odpowiedzialność.

Wystarczy podać prosty przykład: największa plaga, jaka dzisiaj może spaść na ziemię, to wojna, która może zniszczyć całą ludzkość i planetę, na której żyjemy. Tymczasem – w jaki sposób dochodzi do wojny? Wojna jest skutkiem ludzkiej gwałtowności, szatańskiej

nienawiści, która rozsądza ludzkie serca, jest skutkiem żądy posiadania, zazdrości, arogancji, przemocy i żądy władzy. To prawda, że powinniśmy *przywdziać szaty pokutne*, z powodu klęsk, jakie na nas spadają, a których przyczyną jest zło zakorzenione w ludzkim sercu. Potem jest mowa o modlitwie osobistej.

Matka Boża od samego początku mówi, że ofiara Mszy Świętej jest najważniejsza, lecz także przypomina o modlitwie osobistej, o naszej relacji z Bogiem. Modlitwa osobista jest bardzo ważna. Powinna być *głęboka*. Co to znaczy? Tu nie chodzi o jakąś technikę stosowaną przez adeptów medytacji transcendentalnej czy inne tego typu praktyki. Nic z tych rzeczy. Tu chodzi o modlitwę chrześcijańską, która jest rozmową dziecka z ojcem. W głębokiej modlitwie chodzi o to, byśmy w świetle Bożym przyjrzyli się własnej duszy. Tu nie chodzi o modlitwę wywodzącą się z tradycji orientalnej, gdzie człowiek przygląda się sobie.

Modlitwa chrześcijańska polega na tym, że otwieramy swoje serce Bogu i pozwalamy, aby Jego światło wniknęło do naszego serca, ukazując nam wszystko, co je zaśmieca. W świetle Bożym człowiek dostrzega własną nędzę, a potem unosi oczy ku górze, aby w świetle Bożym wpatrywać się w Jego miłosierdzie. Matka Boża, mówiąc o modlitwie osobistej, wiele razy powtarzała, byśmy mocno uchwycili się krzyża, byśmy wpatrywali się w krzyż, byśmy modlili się przed krzyżem. Taka właśnie modlitwa, razem z Mszą Świętą i sakramentami powinna towarzyszyć naszemu przeżywaniu okresu Wielkiego Postu.

Wszyscy możemy znaleźć w ciągu dnia odrobinę czasu na modlitwę. Dniem i nocą powinniśmy pielęgnować w sobie żywą modlitwę nieustającą – jednak potrzebna jest chwila zastanowienia, aby zatrzymać się i pomyśleć: *Gdyby Bóg wezwał mnie do siebie w tym momencie, czy jestem na to gotowy?* To pytanie jest zawsze aktualne, teraz bardziej niż kiedykolwiek, bo widzimy jakie klęski spadają na świat z minuty na minutę. Z myślą o największej klęsce, która zagraża światu, Matka Boża mówi: *w pokorze proście Najwyższego o pokój*.

Bez niepotrzebnej polemiki, jest sprawą bardzo ważną, aby zauważyć te słowa Matki Bożej. Nie pomogą żadne debaty, marsze, manifestacje – to nie przyniesie nam pokoju. Pokój jest darem Boga. Trzeba w pokorze upaść na kolana, przyznać się do własnej grzeszności i prosić Boga o przebaczenie grzechów. My sami powinniśmy to uczynić jako pierwsi. Dzięki temu Bóg obdarzy nas darem pokoju duszy. To wielki skarb, który potem niesiemy naszym bliskim, osobom, z naszego otoczenia, z którymi się spotykamy – dajemy ten pokój światu. Serca pełne nienawiści przynoszą światu zagrożenie – a serca pełne pokoju sprawiają, że świat może trwać i dają nadzieję na przyszłość. Taka jest treść pierwszej części orędzia, w której jest mowa o przeżywaniu Wielkiego Postu i o podążaniu drogą nawrócenia, pokuty, modlitwy osobistej – wołania o pokój. Na płaszczyźnie osobistej, wszystko to konkretyzuje się w sakramencie spowiedzi.

Przejdźmy do drugiej części orędzia. W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu słyszymy w kościele Ewangelię wg św. Mateusza o trzykrotnym kuszeniu Jezusa na pustyni. Spróbujmy zrozumieć taktykę szatana. Na początku szatan podsuwa Jezusowi pokusy, a potem – jako że nie udało mu się zwieść Jezusa pokusami – zaczyna Go przesładować, doprowadzając do męki i ukrzyżowania. W ten sposób usiłował się Go pozbyć. Szatan zawsze działa w taki sam sposób: najpierw zwodzi i kusi, bo jest fałszerzem i kłamcą – a jeśli to mu się nie powiedzie – wówczas staje się zabójcą.

Kuszenie Jezusa na pustyni jest swego rodzaju syntezą, lecz Jezus – jak pisze św. Łukasz – był kuszony na wszelkie sposoby. Wszystkie pokusy zmierzały do konkretnego celu: odwieść Jezusa od Jego misji. Szatan już miał pewność, że Jezus jest Mesjaszem. Kiedy wypędzał złe duchy, one głośno nazywały Go Synem Bożym. Otóż – w jaki sposób szatan kuśił Jezusa w życiu publicznym? Jaka była główna pokusa, która pojawia się na kartach Ewangelii? Zaskoczyła nawet apostołów, którzy ulegając tej pokusie, rozproszyli się i uciekli po pojawieniu Jezusa.

To pokusa mesjanizmu w życiu doczesnym. Pokusa zbudowania raju na ziemi. Kusząc Jezusa, szatan oferuje mu bogactwo, władzę, chwałę ziemską – byle tylko oddał mu pokłon. To samo dzieje się i w naszych czasach – pokusy te nieustannie towarzyszą historii

Kościoła i prowadzą do wykorzystywania religii do celów doczesnych. My również jesteśmy kuszeni sprawami ziemskimi, jesteśmy kuszeni rzeczami przemijającymi, jesteśmy kuszeni sławą, władzą, bogactwem, przyjemnościami. O tych pokusach Matka Boża powiedziała kiedyś: *Szatan niszczy was tymi samymi rzeczami, które wam podsuwa*. W tym momencie zaczynamy rozumieć, dlaczego tak ważny jest post i wyrzeczenia. Dzięki postowi i wyrzeczeniom zwiększa się nasza zdolność odrzucenia pokusy.

Kiedy odmawiamy sobie jedzenia i picia czy jakiejś przyjemności, wzmacniamy w ten sposób swoją wolę. Będzie nam łatwiej powiedzieć szatanowi „nie”, kiedy przyjdzie z pokusą, podsuwając nam zło, najczęściej zamaskowane pozorami dobra, aby zepchnąć nas na drogę grzechu. Post i wyrzeczenia są bardzo ważną bronią, która pozwala nam każdego dnia zwyciężać szatańskie pokusy. Pan Jezus właśnie po to pościł na pustyni 40 dni i 40 nocy, aby odepchnąć pokusy złego ducha. A zatem – zamiast słuchać podszeptów szatana, powinniśmy *patrzeć na Syna Maryi i iść za Nim na Kalwarię*. To jest prawdziwy mesjanizm – mesjanizm krzyża i upokorzenia, cierpienia – i tego wszystkiego, co możemy odnaleźć w męce Jezusa. Jest to zaprzeczenie owej szerokiej drogi, po której tak wielu zmierza ku zatraceniu.

Z kolei w trzeciej części orędzia Matka Boża mówi, jaka jest Jej rola. Maryja mówi, że została posłana przez Boga, ale jednocześnie daje do zrozumienia, że uczynił to na Jej prośbę. Przychodzi do nas, ponieważ Jezus pozwala Jej być z nami, i to Ona sama prosiła o to, by mogła z nami zostać: *„Jestem z wami, bo Najwyższy pozwala mi, bym was kochała i prowadziła”*. Matka Boża po raz pierwszy używa takich słów, które świadczą o gorącej miłości, jaką żywi do nas wszystkich.

Najwyższy pozwala mi, bym was kochała... To poruszające słowa. Jej macierzyńska miłość jest nieograniczona. Ona nie tylko chce darzyć nas miłością, lecz pragnie zbawienia naszych dusz. Poprosiła także o dłuższy czas przebywania z nami, ponieważ na samym początku objawień była mowa o tym, że po otrzymaniu 10 tajemnic skończą się codzienne objawienia wszystkich Widzących. A potem Matka Boża powiedziała, że będzie przychodziła nadal – jak zaświadczyła Vicka na antenie włoskiego Radia Maryja. Matka Boża mówi również, że przychodzi, aby nas prowadzić.

Żyjemy w czasach wielkiego zagubienia. Pojawia się wielu fałszywych pasterzy, fałszywych orędy, fałszywych wizjonerów – mamy do czynienia z istną epidemią. A Królowa Pokoju przychodzi, aby nas prowadzić. To ogromna łaska. Maryja prowadzi nas do radości serca, do radości życia w Bogu, do radości Chrystusa i podążania za Nim. A zatem – mając taki punkt odniesienia, pozwólmy, by Matka Boża nas prowadziła! Bylibyśmy głupcami, gdybyśmy szukali czegoś więcej.

To orędzie stanowi wprowadzenie w czas Wielkiego Postu, bardzo aktualne, a jego niezrównane piękno nawiązuje do najlepszych tradycji Kościoła. Na końcu pojawia się myśl, której nigdy nie widziałem w książkach o duchowości, myśl o *wierze, która wzrasta dla tych wszystkich, którzy Boga kochają ponad wszystko*. Zwykle mówimy o wierze, która jest owocem modlitwy. Słyszeliśmy od Matki Bożej, że modlitwa jest jak woda, którą podlewamy kwiat, aby mógł się rozwijać. Tym kwiatem jest wiara. A wiara przynosi miłość Boga. **Tymczasem tutaj Matka Boża** wyraża coś o wiele głębszego. Mówi, że *wiara wzrasta dla tych wszystkich, którzy Boga kochają ponad wszystko*. Czyli: im bardziej kochasz Boga, tym większa jest twoja wiara. Stąd wniosek, że jeśli chwiejesz się w wierze, to dlatego, że zbyt mało kochasz Boga i masz w sobie dużo miłości własnej. To znaczy, że nie wykorzystałeś swoich wad, które cię trzymają na utożsamieniu. Jeśli w człowieku wzrasta pragnienie Boga, poszukiwanie Boga, miłość Boga – wzrasta również jego wiara, która się umacnia i czyni go zdolnym do przetrwania każdej próby. A żyjemy w czasach, w których naszą wiarę czekają ciężkie próby. Dlatego powinniśmy przygotować się do tego, aby stawić tym próbom czoła, dla zbawienia dusz i przyszłości świata. Stańmy w tej walce po właściwej stronie.

Niech te słowa Matki Bożej będą dla nas światłem, niech prowadzą nas przez święty czas Wielkiego Postu. Amen.

Z Życia Kościoła



Żywot świętego Józefa

Z książki s. Marii Cecylii Baj OSB, objawienie „Żywota świętego Józefa”, podajemy okoliczności wyjawienia św. Józefowi brzemienności Maryi

Cierpienie Józefa na widok oznak brzemienności Maryi

Nasz Józef dość długo cieszył się towarzystwem swojej oblubienicy, jak również względami od Boga, aż pewnego dnia uważniej przyjrzał się małżonce i rozpoznał w Niej wyraźne oznaki brzemienności, co wprawiło go w ogromne zdumienie, zmieszanie, i przeszło jego serce dotkliwym bólem. Pomyślał sobie, że te oznaki mogą wskazywać na chorobę, lecz – widząc swoją małżonkę jak zawsze pełną wigoru i pogody ducha – mówił sobie: *Jeżeli byłaby to dolegliwość, wskazywałyby na to jakieś inne objawy, ale widać, że moja oblubienica cieszy się doskonałym zdrowiem. I dalej mówił w sercu: O, mój Boże, czymże jest to, co dostrzegam w mojej żonie? (...). Boża Matka spostrzegła udrękę Józefa i błagała gorąco Boga, aby wspomógł go łaską, przez co (...) Święty odczuł pewną ulgę w swym ogromnym bólu. Myślał sobie w duchu, że odczeka jakiś czas, aby zobaczyć, co wydarzy się dalej, i postanowił na razie zbytnio się nie zamartwiać, pewien, że jego Bóg nie pozostawiłby go bez objawienia mu czegokolwiek, ani bez uprzedzenia go o tym fakcie, i mówił: *Jestem pewien, że moja droga i umiłowana żona jest najświętsza i najbardziej przez Boga ukochana i nie mogę mieć co do Niej wątpliwości. Lepiej będzie, jeśli teraz dam sobie spokój i odczekam nieco, iżby zobaczyć, jak to się zakończy. (...)**

Spoglądał na swoją żonę z wielką miłością i współczuciem; często mówił sobie: *Moja oblubienico, Ty, która jesteś dla mnie powodem wielkiej pociechy, sprawiasz mi zarazem tak wiele bólu. Gdybyś pojęła, w jakim strapieniu się znajduję, z pewnością podniosłabyś mnie na duchu i wyjaśniła, jak to się stało, że jesteś brzemienna.* Boża Matka przenikała wszystko, o czym w duszy rozmyślał Jej strapiony Józef, i podobnie – odczuwała wielką przykrość, jednakże milczała i zносиła tę sytuację cierpliwie. (...)

Święty postanawiał sobie zachowywać wobec swojej małżonki ponurą powagę na twarzy i przebywać od Niej możliwie jak najdalej. Jednakowoż nie mógł, gdyż, kiedy słuchał Jej słów, czuł się urzeczony Jej miłością, dlatego – pomimo strapienia – był wobec Niej uprzejmy i pogodny. Wiele rozwiązań obmyślał zmartwiony Józef, ale żadnego nie zdołał wprowadzić w czyn, albowiem, z jednej strony, cierpienie skłaniało go do wielu rozstrzygnięć, a z drugiej – mieszkająca w nim łaska Boża nakłaniała go, by postępował wbrew nim. (...)

Żyjąc nadal w tak ciężkim smutku i doskonale wiedząc, że dla jego świętej oblubienicy może być bliski czas

rozwiązania, nasz Józef bardziej niż kiedykolwiek polecał się Bogu, aby On mu wyjaśnił, jak powinien postąpić. Mówił też sobie w duszy: *Widac wyraźnie, że w niedługim czasie moja żona porodzi. Co ja wtedy zrobię? Oskarżę Ją, jak nakazuje Prawo? Nie mogę tego uczynić, gdyż pewien jestem, że moja oblubienica jest najświętsza ze wszystkich, i nie mogę myśleć o Niej niczego złego. Jednakże – skoro znalazłem się w takiej sytuacji i nie znam jej żadnej przyczyny – nie mam serca, aby uznać za własne to potomstwo, w zaistnieniu którego nie miałem żadnego udziału. Lepiej będzie, jeśli to ja odejdę na tułaczkę i tak dokończę swoich dni – w goryczy i bólu, ponieważ jest niemożliwe, ażebym mógł żyć z dala od mej umiłowanej oblubienicy. Ale czy będę miał serce, żeby Ją zostawić, skoro jest tak święta i przyozdobiona rzadkimi cnotami? Mimo wszystko, przystoi mi zostawić Ją, aby uwolnić się od tego ciężkiego zmartwienia.* Powziąwszy taką myśl, Święty postanowił ostatecznie opuścić swą żonę. (...)

I tak – cały we łzach – Józef wstał od modlitwy i spakował to, co uznał na drogę za niezbędne. Przygotował sobie niewielki tobołek, a następnie udał się na krótki odpoczynek, dopóki nie zacznie świtać. Postanowił bowiem, że wyjdzie z domu tak, by nie spostrzegła go jego oblubienica ani żadna z ich sąsiadek, ani pozostali, i aby nikt nie zauważył jego odejścia. Tymczasem jego Boska Oblubienica zanosila do Boga gorące błagania, ażeby On raczył pocieszyć tak zgnębionego Józefa, a i sama doświadczała ogromnego smutku.

Kiedy strapiony Józef zasnął, we śnie ukazał mu się Anioł i do niego przemówił, jak to miał w zwyczaju, oznajmiając: *Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć Maryi, twej małżonki, ponieważ Dziecię, które Ona nosi w swoim łonie, poczęło się za sprawą Ducha Świętego. Twoja żona porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus, będzie On zbawieniem dla swojego ludu i całego świata, ratującym go i wyzwalamym z niewoli grzechu. Uznaj szczególną łaskę, którą Bóg ci uczynił w powołaniu na świat za pośrednictwem twojej małżonki obiecanego Mesjasza. Spójrz, jak święta i jak godna jest twoja oblubienica, którą postanowiłeś opuścić, podczas gdy Bóg wybrał Ją na Matkę Słowa Bożego. (...)*

Rozradowany Józef zbudził się, wznosił ręce ku Niebu i zawołał: *Boże! Boże mój! Boże nieskończonej dobroci! Czyż ja zasłużyłem na tak wspaniałą łaskę? I któż miałby choćby pomyśleć, że Twój Majestat uczyni mi tę wzniosłą łaskę?* Następnie upadł na twarz i z gorącymi łzami błagał Boga, iżby On przebaczył mu wielki błąd, który zamierzał popełnić, odchodząc i porzucając swoją żonę, Maryję. (...) Gorąco zapragnął jak najszybciej ujrzeć swą Boską Oblubienicę i mówił: *Zono moja droga! Gołąbko moja najmniewniejsza! O, Matko najgodniejsza Słowa Wcielonego! Do kogóż Cię porównam?* (...) Mówiąc to, szczęśliwy Józef raptownie podbiegł do drzwi pokoju, w którym przebywała Boża Matka, i tam na kolanach wyczekiwał, aż Ona wyjdzie, by móc złożyć należne ukłony Jej, jako Matce Słowa Wcielonego. (...)

Po pewnym czasie ukazała się, cała rozświetlona, nadzwyczaj piękna i ujmująca. Nasz szczęśliwy Józef ujrzał więc oczyma ciała to, co przedtem widział w duchu, w przeżytej ekstazie. Uszczęśliwiony Józef mówił do swej oblubienicy: *Kto by pomyślał, że Mesjasz zechce narodzić się*

z Ciebie i pozostać z nami! Jakież to szczęście nas spotkało! Kto potrafi złożyć należyte uwielbienie i dziękczynienie za tak ogromną dobroć i hojność? Następnie Józef opowiadał Maryi o wszystkich cudach, jakie w Niej dostrzegał w minionym czasie, między innymi o tym, że **czuł się wewnętrznie pociągany jakąś siłą, by często do Niej przychodzić**, a kiedy nie mógł się z Nią widzieć, adorował Ją chociaż duchem i mówił: *Niewątpliwie mój duch musiał czuć się pociągany do tego, aby adorować upragnionego Mesjasza; wówczas gdy rozmawiałem z Tobą, doświadczałem wiele pociechy. W żaden też sposób, nie mogłem przebywać od Ciebie daleko, jak tylko ogromnym wysiłkiem woli. Mój Boże – dodał – to Ty przyciągałeś me serce jak słodki magnes, a ono nie wiedziało, skąd owo uczucie pochodzi. Adorowałem Cię, lecz Cię nie znałem; pragnąłem nieustannie trwać w Twojej cudnej obecności, lecz nie wiedziałem, gdzie Ty przebywasz. (...)* Później pokornie zwrócił się do swojej oblubienicy i opowiadał, że wielokrotnie spostrzegał na Jej twarzy przedziwnie jaśniejące światło i niekiedy wyczuwał zapach – tak słodki, iż nie wiedział, z czym mógłby go porównać, a który pokrzepiał go na duszy i na ciele, i że czasem czuł się jak gdyby przyciągany Jej majestatycznym wyglądem, a zarazem ożywiony i napełniony wiarą i ufnością.



Eucharystia a objawienia Maryjne

Objawienia z Medziugorja na tle innych ukazywań Matki Bożej – 7

1. Na pytanie: Dlaczego Maryja ukazała się w Medziugorju, na Podbrdo, w miejscu nazwanym później Górą Objawień, a nie na jakimś innym terenie, znajdziemy zapewne wiele odpowiedzi. Jedno ze spostrzeżeń obserwatorów tychże objawień, może być światłem dla odkrycia zamysłu Boga i Matki Bożej w wyborze tego, a nie innego miejsca objawień Gospy. Patrząc z „lotu ptaka” na bardzo istotny punkt, który już był przed objawieniami: Krzyż na *Górze Krzyżewac* oraz na punkt, który został dodany przez objawienia Maryi odkryjemy specyficzny zamysł Matki. Jeśli wejdziemy na *Górę Krzyżewac* i spojrzymy w dół w kierunku kościoła, a następnie wejdziemy na *Górę Objawień* i znów spojrzymy w kierunku kościoła, to patrząc na te nasze „spojrzenia” wcześniejsze, z lotu ptaka – czyli bardziej wzniosłego widoku od naszej, dotychczasowej przyziemnej perspektywy, zauważymy, że linie naszych „spojrzeń” w kierunku kościoła ułożą się w kształcie trójkąta równoramiennego czyli swoistego, czytelnego dla każdego znaku – strzałki. Maryja objawiając się dokładnie w tym miejscu utworzyła – dla „wnikliwie spoglądających” – z dwóch najważniejszych punktów w Medziugorju, swoisty znak, kierunek właściwego spojrzenia człowieka. *Gospa*, jakby utworzyła specyficzny znak, przemawiający w taki sposób: idźcie „moje dzieci” do kościoła, i spoglądajcie na ukryte w nim „Serce”: Eucharystyczną Obecność Mojego Syna. Zresztą, w każdym objawieniu (a było ich wiele), tam, gdzie Maryja prosiła

o wybudowanie w miejscu objawień kościoła czy kaplicy, to jedną z przyczyn uzasadniających tę prośbę, było Jej gorące pragnienie, aby uczcić przez te dokonania, Jej Syna w Najświętszym Sakramencie.

2. Nikt nie przypuszczał w początkach objawień, że koniec Oktawy Bożego Ciała, czwartek, dzień Eucharystyczny – to wydarzenie liturgiczne rozpocznie wielkie Dzieło ukazywań Maryjnych – będzie dla obserwatorów tychże objawień, odkryciem ich Eucharystycznego wymiaru. Maryja ujawni swój zamysł w całej pełni później, mówiąc dobitnie o wielkim znaczeniu Mszy Świętej czy też adoracji Najświętszego Sakramentu. Potem okaże się też, że Matka Boża będzie kierowała do parafii Medziugorja (i też innych ludzi), orędzia czwartkowe, w dzień Eucharystyczny. Ponadto, kierując później orędzia do świata każdego 25 dnia miesiąca, Maryja, wybrała ten dzień, aby uczcić dzień Bożego Narodzenia (też i Zwiastowania NMP) czyli dzień, gdzie światu została ujawniona Tajemnica Wcielenia Słowa Bożego. Tajemnica Wcielenia Słowa, wiąże się ściśle z Tajemnicą Eucharystii. Aby wszyscy ludzie, wszystkich czasów mogli doświadczać bezpośrednio, namacalnie, osobiście i w całej pełni, Tajemnicy Wcielenia, konieczne było ustanowienie przez Pana Jezusa Chrystusa Najświętszego Sakramentu.

3. Maryja na początku objawień prosiła o silną wiarę dla duchowieństwa, ludu i zidentyfikowała w świecie chorobę pogłębiającą się niewiary – dzisiaj przyjmującej formę powszechnej apostazji – w ten sposób wskazała na ułomność człowieka. Matka Boża jednak, miała przygotowane od początku objawień „lekarstwo” na tę straszną chorobę „niewiary”, które zostało ujawnione światu w odpowiednim czasie. Tym cudownym „lekarstwem” – zresztą działającym na wszystkie choroby świata – jest Eucharystia. Nie przypadkiem, już w początkach objawień została wprowadzona jako nowość w parafii Medziugorja, dodatkowa Msza Święta w godzinach wieczornych. Ta Msza Święta, tak się złożyło, była odprawiana blisko, godziny objawień Matki Bożej. Możemy to odczytać znowu, jako plan Opatrzności Bożej: Bóg w swoim zamysle i Maryja, przez objawienia, które ściągały mnóstwo ludzi chcieli „łowić” dusze ludzkie zanurzone w „oceanach tego świata” dla Jezusa Eucharystycznego.

4. W czterdziestym dniu objawień (liczba ta, jest też symboliczna), 2 sierpnia 1981 r., pojawił się (w znaczeniu zapisanej chronologii wydarzeń, ktoś mógł prywatnie widzieć wcześniej taki fenomen) „Znak Słońca”, podobny do fenomenu z ostatniego dnia objawień w Fatimie. W Medziugorju, tego dnia, wierni doświadczyli też innego znaku, wskazującego im na ich grzeszność oraz na doniosłość Sakramentu Pokuty. Widzący wraz z 40 osobami poszli na łąkę Gumno, za domem Jakova. Maryja powiedziała Widzącym: „Tutaj każdy może Mnie dotknąć”. Kiedy ludzie dotykali Matki Bożej, na Jej sukni pojawiały się czarne plamy. Widzący zapłakali i nie pozwolili więcej dotykać sukni Gospy. Ludzie zrozumieli, że chodzi o ich grzechy. Marinko wezwał wszystkich obecnych do spowiedzi. Od następnego dnia zapełniły się konfesjonały. Opatrzność Boża wskazała wiernym na właściwą

kolejność w drodze do zjednoczenia się z Panem. Najpierw konieczne jest przystąpienie do Sakramentu Pokuty, a potem dopiero uczestniczenie w całej pełni we Mszy Świętej z możliwością przyjęcia Komunii Świętej. Za kilka lat, 2 sierpnia 1987 r. widząca Mirjana – ta która będzie ujawniać światu tajemnice medziugorskie – choć zakończy już swoje regularne objawienia, to na nowo rozpocznie spotkania z Maryją: objawienia, połączone z modlitwą wielu osób za niewierzących, czyli za tych którzy nie poznali miłości Bożej, staną się typowymi spotkaniami z Panią. Czy powiązanie wydarzenia z 2 sierpnia 1981 r. – wskazującego na łączność z Fatimą i nakierowanie ludzi na Sakramenty Pokuty i Eucharystii oraz tego z 2 sierpnia 1987 r. – początku przygotowania do ujawnienia tajemnic medziugorskich, będzie miało jakiś ze sobą związek, to zobaczymy w przyszłości. (Tu trzeba dodać, że 2 kwietnia 33 r. jest jedną z dat proponowanych jako rzeczywiste ustanowienie Eucharystii – ta data ma mocne uzasadnienie w naukach ścisłych, astronomii, 2 kwietnia – jest także dniem śmierci papieża Jana Pawła II). (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Oto moja matka i moi bracia!



O. Zvonimir Pavičić, proboszcz Medziugorja, nagrał katechezę na temat: „Oto moja matka i moi bracia!” (Mt 12,49) dla kanału You Tube Centrum Informacyjnego *Mir Međugorje*.

To temat przewodni wszystkich tegorocznych rekolekcji w parafii Medziugorje, dlatego poprzez tę katechezę zapowiada tegoroczne wydarzenia. Poniżej transmitujemy ją w całości.

Drodzy przyjaciele!

Wspólny temat tegorocznych międzynarodowych rekolekcji zaczerpnięty został z Ewangelii wg św. Mateusza. Aby lepiej zrozumieć to zdanie Jezusa, trzeba przeczytać cały fragment Ewangelii, więc zrobimy to na początku: „Gdy jeszcze przemawiał do tłumów, oto Jego Matka i bracia stanęli na dworze i chcieli z Nim mówić. Ktoś rzekł do Niego: «Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą». Lecz On odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: «Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?». I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką» (Mt 12,46-50).

W tym krótkim fragmencie, który mówi o prawdziwych krewnych Jezusa, Maryja ponownie daje nam przykład naśladowania Chrystusa i pełnienia woli Bożej. Chociaż czytając po raz pierwszy ten tekst można było

zrozumieć, że Maryja, jako matka Jezusa, znajduje się tutaj w sytuacji nie do pozazdroszczenia, czytając jednak więcej razy i rozważając Słowo Boże, staje się dla nas jasne, że Maryja jest naprawdę prawdziwą krewną Jezusa w tym sensie, o jakim mówi tu Jezus.

Mianowicie Maryja mogła posłużyć Panu tylko jako kobieta, która urodzi Jezusa. Mógł tylko wziąć od Niej Jej ciało, mogła przygotować ciało na narodziny Syna i w ten sposób Maryja posłużyłaby jako ta, która w pewnym momencie współpracowała z Panem. Ale Bóg prosi Maryję o jeszcze więcej. Bóg przygotowuje Jej serce, aby stała się Jego prawdziwą matką i prawdziwą uczennicą. Bóg nie tylko wziął od Maryi ciało, aby nadać swojemu Synowi fizyczną postać, ale przygotował serce Maryi, Jej duszę, aby mogła być matką także dla nas.

W ten sposób Maryja została niepokalanie poczęta. Została uwolniona od grzechu pierworodnego. Może nie tylko fizycznie urodzić Syna Bożego, ale sercem całkowicie należeć do Boga. Ta, która jest bez grzechu, Jej serce należy całkowicie do Boga. My, którzy nie jesteśmy bezgrzeszni, również odczuwamy taką tęsknotę za Panem, a jak przepełniona łaską była Maryja! Dlatego anioł pozdrawia Ją słowami: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna!”. Serce Maryi jest całkowicie zwrócone ku Panu. Jest przesiąknięte Jego łaską. I Ona żyje całkowicie zanurzona w Jego istocie. Dlatego jest taka piękna i pełna wdzięku. Dlatego jest taka słodka i łagodna ponieważ jest całkowicie w Panu. Jako taka jest obrazem także dla nas, jacy powinniśmy być, do czego powinniśmy dążyć. Mimo, że jesteśmy ludźmi grzesznymi i słabymi, zawsze powinniśmy mieć Ją przed oczami. Pokazuje nam drogę. Drogę wiary. Ona jest naszym wzorem do naśladowania. Ona idzie przed nami, aby doprowadzić nas wszystkich do swojego Syna.

Chociaż w tym fragmencie Ewangelii, matka i bracia Jezusa nie są opisani tak, jak byśmy tego oczekiwali, nie należy sądzić, że zostali oni wykluczeni z misji Jezusa lub, że On odrzucił ich od siebie. Ewangelisci nie zadają sobie trudu, aby opisać nam daną sytuację w taki sposób, abyśmy znali wszystkie szczegóły. Wiele pomijają, aby skupić się na tym, co ważne. Ważne jest, aby przekazać czytelnikom orędzie Jezusa o zbawieniu. A co Jezus chce nam powiedzieć tymi słowami?

Jezus chce nam powiedzieć, kim są Jego prawdziwi krewni. Chce nam powiedzieć, że więzi duchowego pokrewieństwa są silniejsze niż więzi pokrewieństwa fizycznego. Nasza więź z Bogiem powinna być ponad wszystkim, nawet ponad więzami rodzinnymi. Bracia Jezusa są tutaj wymienieni. Mianowicie jest to wyrażenie używane do określenia szerszej relacji rodzinnej, takiej jak krewni. Ale na nic im się zda związek z Jezusem, jeśli nie wybiorą Boga w swoim życiu. I są powołani do czynienia woli Bożej, do życia według słowa Bożego, według Bożych przykazań, niezależnie od tego, że są krewnymi Jezusa. Jezus wyraźnie wskazuje, że Jego prawdziwymi braćmi są ci, którzy wypełniają wolę Jego Ojca.

Tego powinniśmy się trzymać, drodzy bracia i siostry. Nazywamy się wzajemnie braćmi i siostrami. Staliśmy się nimi przez chrzest. Jesteśmy braćmi i siostrami

w Chrystusie. Jesteśmy w Nim połączeni, jeśli staramy się żyć zgodnie z Jego słowem. Możemy śmiało powiedzieć, że jeśli fakt, że są spokrewnieni, nic nie znaczył dla Jego krewnych, to fakt, że zostaliśmy ochrzczeni i że nazywamy się chrześcijanami, (jesteśmy Jego), nic nie będzie dla nas znaczył, jeśli codziennie w swoim życiu nie będziemy opowiadać się za Nim i nie zdecydujemy się na pełnienie woli Bożej. To jest nasze powołanie. Wypełniać wolę Bożą każdego dnia!

A jak to czynić? Czasami wola Boża wydaje się nam tak tajemnicza i ukryta, że trudno nam ją odkryć i wyraźnie zobaczyć. Jezus nie zostawił nas samych, byśmy cierpieli na tym świecie. Został z nami. On nam pomaga. Pozostał z nami w swoim słowie – w Biblii – pozostał z nami w sakramentach, w Kościele. Dlatego jesteśmy wezwani do udziału w życiu Kościoła. Być chrześcijanami nie tylko na papierze, nie tylko w słowach, ale sercem i duszą, tęskniąc całym sobą za Panem i Jego słowami. Rozważając słowo Boże, łatwiej rozpoznamy wolę Bożą i otrzymamy od Niego siłę do jej pełnienia.

Jezus dał nam Maryję jako naszą matkę. I Ona jest dla nas prawdziwym wzorem wiary. W tym fragmencie słowa Jezusa nie ranią Maryi. Nie był dla niej szorstki. Dlaczego? Starzy ojcowie Kościoła udzielili błyskotliwej odpowiedzi na to pytanie. Powiedzieli, że Maryja najpierw została uczennicą Jezusa, a potem także Jego matką. W jaki sposób? Mianowicie, kiedy anioł przyszedł do Maryi i kiedy wyjaśnił Jej plan Boży, nie wszystko zrozumiała, ale zgodziła się z wolą Bożą. Powiedziała Bogu „tak” i tym samym została prawdziwą uczennicą Jezusa. Ta, która czyni wolę Bożą. W ten sposób żyła przez całe swoje życie. Świadczy o tym Jej obecność w czasie męki Jezusa, a także Jej życie z pierwszym Kościołem po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa. Maryja jest prawdziwą uczennicą Jezusa i Jego prawdziwą krewną.

Jezus chce, abyśmy jak Maryja przyłgnęli do Jego słów, do woli Bożej. Nie zawsze będzie to dla nas jasne i łatwe, ale z pewnością zbliży nas do Boga. Bądźmy jak Maryja. Powiedzmy Bogu „tak”, wypełniamy Jego wolę, żyjemy według Jego przykazań, a staniemy się w ten sposób Jego prawdziwymi krewnymi, braćmi i siostrami Jezusa.

Drodzy przyjaciele, w Medziugorju wszyscy jesteśmy w szkole Maryi. Tutaj Maryja uczy nas w szczególny sposób, jak stać się prawdziwymi krewnymi Jezusa, jak być blisko Niego, ale także wszystkich innych. Jest tu Eucharystia, są adoracje, adoracja krzyża, modlitwa różańcowa, spowiedź, post, Biblia... Jest też wiele międzynarodowych rekolekcji i rekolekcji postu, modlitwy i milczenia. Wszystko to są wysiłki duchowe, które oczyszczają nasz rozum, uczucia i światopogląd, abyśmy mogli wyraźnie rozpoznać wolę Bożą i żyć zgodnie z Jego słowem. Dlatego należy w tym wytrwać. Tak jak i my trwamy tu każdego dnia w tym wezwaniu, w modlitwie. Dołączcie do nas i pójdźmy razem drogą zbawienia. Niech wstawieniństwo Królowej Pokoju towarzyszy wam wszystkim! Pokój i dobro!

O. Zvonimir Pavičić

Nowy proboszcz w Medziugorju

Jestem dzieckiem Medziugorja! – 3



Danuta Lis: – *Ojczy, zapytam o pielgrzymów, o rekolekcje międzynarodowe. W połowie marca każdego roku odbywały się rekolekcje dla organizatorów pielgrzymek, prowadzących centra medziugorskie i charytatywne dzieła powstałe pod wpływem Medziugorja. Czy jest już zaplanowane kto będzie je prowadził?*

O. Zvonimir Pavičić: – **Zgodnie z tradycją, proboszcz będzie prowadził te rekolekcje, zawsze tak było więc teraz będę ja.** Mam nadzieję, że będzie dobrze. To jest odnowa duchowa, przygotowuję się na te rekolekcje. Mamy temat tych rekolekcji: „Oto moja matka i moi bracia”. Przygotuję się do katechez. Są to rekolekcje dla organizatorów pielgrzymowania więc na końcu zostawię miejsce na dialog pomiędzy proboszczem i kapłanami pracującymi tu w parafii i organizatorami, aby mogli zadawać nam pytania, a my będziemy odpowiadać abyśmy coraz lepiej służyli pielgrzymom.

D.L.: – *Cofnijmy się, proszę, kilka tygodni wstecz kiedy podejmowane były nowe decyzje we wspólnocie franciszkanów. Najpierw został wybrany nowy prowincjał o. Jozo Grbeš potem kolejne zmiany..., jak Ojczy przyjąłeś decyzję o powołaniu Cię na proboszcza parafii św. Jakuba w Medziugorju? Czy domyślałeś się, że tak może się stać, czy to było zaskoczenie czy były przypuszczenia, a może wybiorą mnie?*

O. Z.P.: – **W żadnym wypadku nie myślałem, że ja kiedykolwiek mógłbym być proboszczem w Medziugorju.** Ja nigdy nie widziałem siebie na tym stanowisku. Nawet nie myślałem, że ktokolwiek z moich braci widzi mnie na tym stanowisku. Widziałem siebie młodym, niedoświadczonym. Nie jestem osobą, która zabiega o jakieś wielkie stanowiska. Kocham małe parafie, nie lubię być w centrum uwagi, nie lubię ogromnych zgromadzeń ludzi. Kocham prostotę, kocham ciszę, pokój ale widzę, że Bóg nie daje mi niczego z tego co kocham, ale posłał mnie do Medziugorja i tutaj mnie zatrzymał.

Jako zakonnik nauczyłem się wyrzekać swojej woli. Nauczyli mnie tego jeszcze w nowicjacie, że zakonnik nie może mieć swojej woli, ale musi słuchać przełożonych i w tym odczytuje się doskonałość życia zakonnego. Nie ucieszyłem się gdy powiedzieli mi przełożeni kim będę. Najpierw był to dla mnie wielki szok bo nie oczekiwałem tego. W ogóle nie myślałem, że to może kiedykolwiek się wydarzyć, a zwłaszcza w tym momencie. Był to szok, zaskoczenie. W tym czasie nie tego pragnąłem dla siebie. Zajmuję się muzyką, chciałem studiować muzykę w Rzymie, śpiewy gregoriańskie ale prowincja miała inne plany.

Zawsze powtarzam, że na początku nie przyjąłem tego z entuzjazmem. Dlaczego? Ponieważ wiem co łączy w sobie ta posługa, ile pracy i odpowiedzialności wymaga. Czuję, że jest to wielki kamień, który mnie przygniata, ale zrozumiałem, że stawiam swoją wolę przeciw woli przełożonych, a dla nas zakonników wola przełożonych

jest wolą Bożą. Czynić to co wskazuje przełożony to czynić wolę Bożą, oprócz sytuacji gdy to jest grzech. W takim przypadku możesz nie słuchać przełożonego, ale w każdym innym przypadku musisz go słuchać jako zakonnik. Wiedziałem, że muszę po prostu pokornie przyjąć wolę przełożonych i to jest jedyne i prawidłowe. Jedyna właściwa decyzja. Gdzieś w sobie rozmyślałem, że mogę odrzucić tę propozycję ale wiedziałem, że będę nieszczęśliwy bo odmówiłem przełożonemu czyli odrzuciłem Bożą wolę.

Na końcu powiedziałem: *Boże jeśli Ty chcesz mnie tu...* i moim przełożonym powiedziałem: „Jeśli wy mnie widzicie, to mnie mianujcie, ja nie odmówię, dam z siebie wszystko, będę się starał, być coraz lepszym proboszczem. Ja nie widzę siebie na tym stanowisku ale skoro wy mnie widzicie... Może ja nie patrzę właściwie, być może wy widzicie lepiej ode mnie moje cechy i to co potrzeba dla tego miejsca”. W tym momencie kiedy wyrzekłem się swojej woli i zaakceptowałem wolę przełożonych wtedy znikł cały ten ciężar, który odczuwałem, cały niepokój i mogę powiedzieć, że poczułem pokój i radość w sercu.

Kiedy ktoś mnie pyta co u mnie, czy jest mi ciężko, zawsze odpowiadam, że jest mi lżej niż było mi wcześniej. Po prostu, nie odczuwam żadnego nacisku, żadnego ciężaru, który myślałem, że będę odczuwał. Oddałem się mojej prowincji, czynicie ze mną to, co myślicie i myślę, że wypełniłem jeden akt poddania się Bożej woli, oddania w Boże ręce, w ręce prowincjała i myślę, że to jest najlepsze co zakonnik może uczynić. Zawsze, gdy zakonnik wymusza swoją wolę, będzie sfrustrowany i niezadowolony, a kiedy podda się woli przełożonych, czyli woli Bożej, wtedy Bóg da, aby być szczęśliwym i spokojnym.

D.L.: – *A co z muzyką? Piękny talent, wspaniała gra i śpiew. Czy wielość obowiązków daje szansę na rozwinięcie tego daru?*

O. Z.P.: – Czas można znaleźć. Ktokolwiek zna mnie prywatnie wie, że ja i muzyka jesteśmy nierozłączni. Nie wiem dlaczego Bóg dał mi talent i miłość do muzyki. Może nie mam aż tyle talentu, ale wiele miłości do muzyki. Często pytałem co będzie z tym talentem? Poprzez moje wychowanie u franciszkanów, w zakonie często pytałem dlaczego Bóg dał mi tak wiele miłości do muzyki? Widzę u siebie, że nie jest ważne jak dużo mam pracy, gdy ktoś zapyta mnie o przygotowanie melodii psalmu, albo poprosi o pomoc w doborze pieśni, lub abym coś nagrał, by im łatwiej było uczyć się – to ja z radością to czynię, bez względu na to jak dużo mam pracy.

Muzyką zajmowałem się zawsze. Całe moje życie, zwłaszcza odkąd jestem franciszkaninem zajmuję się muzyką, ale rozumiałem, że nie powinienem podążać w kierunku, abym wyróżniał siebie, występowaniem na koncertach itd. Rozumiałem, że jako zakonnik powinienem wszystko co mam dać Kościołowi i skierowałem się w stronę muzyki kościelnej i zajmuję się muzyką liturgiczną. Mam emisję w radio *Mir Medjugorje* w każdy piątek, gdzie uczę ludzi liturgii i muzyki liturgicznej. Nagrałem wszystkie psalmy na wszystkie niedziele i święta. Jest kanał na you tube i w ten sposób pomagam wierzącym Chorwatom, aby mogli śpiewać psalmy i łatwiej uczyć się.

Głoszę rekolekcje dla prowadzących chóry, mam dla nich wystąpienia, katechezy, gdziekolwiek mnie zaproszą, to odpowiadam na zaproszenie. Prowadzę chór *Framy Hercegowina* franciszkańskiej młodzieży w Hercegowinie, uczę także młodych liturgicznej muzyki, aby nie śpiewali byle jak, ale by śpiewali godnie i pięknie. Współpracuję z chórami. Gdy ktoś pyta z radością odpowiadam i znajdę czas, dla muzyki zawsze znajdę czas. Wykładałem muzykę naszym postulantom w Mostarze, uczę ich grać na fortepianie, uczę ich śpiewać, uczę muzyki liturgicznej. Oprócz tego, że jestem proboszczem daję rady wszystko to zrealizować. Znajdzie się czas na to.

D.L.: – *Czyli to jest prawdziwa miłość?!*

O. Z.P.: – Tak, to nigdy nie jest dla mnie ciężkie. Muzykę liturgiczną mam w sercu i zawsze dla niej znajdę czas.

D.L.: – *Ojcie ostatnie pytanie, czy można zaprosić Cię na rekolekcje do Polski?*

O. Z.P.: – Można, ale pytanie jest o czas. Jest to możliwe, ale być może będzie to jedno moje wystąpienie lub jeden dzień, może nie dam rady całych rekolekcji, bo to za długo poza parafią, ale istnieje taka możliwość. Niedawno byłem na rekolekcjach w Irlandii. Miałem dwa kazania, jedno przemówienie, poprowadziłem modlitwę przed krzyżem, modlitwę o uzdrowienie duszy i ciała, program jak w Medjugorju. Było mi łatwo, bo znam język angielski, nie potrzebowałem tłumacza więc była łatwa współpraca.

Nie wiem jak by to było, kiedy cały czas jest tłumaczenie z chorwackiego na polski. Trochę ulega to zmianie, nie ma tego odczucia, gdy słuchasz swojego języka bezpośrednio, ale zawsze jestem otwarty na seminaria, spotkania w centrach powiązanych z Medjugorjem. Zawsze jestem gotów przybyć wygłosić katechezę czy kazanie, ale to wszystko trzeba dopasować do obowiązków w parafii.

D.L.: – *Bardzo dziękuję za poświęcony czas i spotkanie. Dzięki temu polscy pielgrzymi lepiej poznają nowego proboszcza parafii św. Jakuba w Medjugorju, do której tak chętnie i w dużej liczbie przybywają. Życzymy dużo sił i światła Ducha Świętego, opieki Matki Bożej i św. Józefa.*

O. Z.P.: – Bardzo dziękuję i niech Bóg błogosławi Polakom i Maryja strzeże. Amen.

Rekolekcje Kapłańskie

Przyjaźń ze światem czy z Jezusem Eucharystycznym? – 2



Lubię czytać Marię Valtortę. Być może niektórzy z was się ze mną nie zgodzą. Pewien śp. kapłan – Bożydar Medwied – święty kapłan, zaraził mnie tą miłością. I pamiętam gdy mówił o tych zapisach, płakał. I zastanawiałem się co znalazł w tych zapiskach tak głębokiego? Gdy mówił o Jezusie płakał i powiedział mi: *wszystko to, czego nie znalazłem w Ewangelii o swoim Jezusie, któremu zawierzyłem swoje życie, znalazłem tu w szczegółach.* Dlatego wspominam Marię

Valtortę? Tutaj wspomniany jest nie tylko Jezus, ale i błogosławiona Dziewica Maryja. Tam powiedziane jest, że kiedy była blisko Judasza, miała takie poczucie, jakby miała węża w ramionach. Ale Ona do ostatniej chwili próbowała, by tego nieszczęsnego apostoła przywrócić w ramiona Jezusa. Nadaremnie. Jakże bardzo bolało to Jezusa. On pragnął, aby Jego uczeń – Judasz, został ocalony. Ale nic nie mógł uczynić.

Dlaczego mówię wam o tym? Bracia w kapłaństwie, my możemy mieć przyjaciół wśród kapłanów, możemy przyjaźnić się z jakimś biskupem, możemy przyjaźnić się z osobami, które zawierzyły się Bogu. Jednak doświadczenie uczy nas, że oni z łatwością mogą odwrócić się do nas plecami – i to boli. Znam kilku kapłanów, którzy porzucili kapłaństwo. Którzy wyszli dlatego, że zranił ich biskup, prowincjał, współbrat w kapłaństwie, ten o którym myślał, że jest jego przyjacielem. A kiedy było mu ciężko, nie miał nikogo. Jednakże ten powód zguby, nie powinien się pojawić gdyby miał przyjaźń z Jezusem. Bo wszyscy mogą nas porzucić, zostawić, rozczarować. I jak mówi Pismo Święte: *przeklęty jest człowiek, który ufa człowiekowi. Który pokłada w nim nadzieję.* I to ma znaczenie dla nas kapłanów. Należy ufać jedynie Jezusowi.

Najprawdopodobniej wśród was są tacy, którzy wielokrotnie byliście w Medziugorju. Ja często tu przyjeżdżam i moje kapłaństwo jest związane z Medziugorjem. Czy wiecie co tu jest piękne i fascynujące? Tu w Medziugorju, kiedykolwiek przyjeżdżasz, choćbyś był zabrudzony grzechem, Matka jest zawsze taka sama – Jej przyjaźń i Jej miłość. Czasami wstydzę się, gdy przychodzę taki letni, nijaki w swoim kapłaństwie. A gdy uklękę przed Maryją, Ona jest zawsze taka sama. I taki jest zawsze nasz Jezus. My mamy coś za złe, jedni drugim, nie możemy wybaczyć przez całe życie, gdy ktoś nas obraził, zranił – ale Jezus jest zawsze przyjacielem. Bracia. To co Maryja kładzie nam tu na sercu, nam kapłanom i wiernym, to to, abyśmy sprawowali Mszę Świętą sercem, bo to jest najpiękniejszy sposób w jaki możemy być powiązani z Jezusem. To jest serce, to jest centrum naszego życia kapłańskiego. I najwspanialszy sposób przyjaźni z Jezusem jest właśnie podczas Mszy Świętej.

Lubię czytać życiorysy, żywoty świętych, to już powiedziałem. Mam nadzieję, że dzielicie wraz ze mną tę miłość. Boże, jakże pięknym jest czytanie, wspomnę tylko o św. Wawrzyńcu, to jest jeden z moich najmilszych świętych. Nie mogę tego zrozumieć własnym rozumem, co ci ludzie czynili w tamtym czasie, gdy nie było samolotów, samochodów – szli pieszo przez całą Europę, głosząc, jak mówi jeden z naszych profesorów i jeszcze napisał całą ciężarówkę, tira książek. A gdy sprawowali Mszę Świętą – on ma jedno świadectwo – że Mszę Świętą sprawował przez 10, 11, 12 godzin. Ja tego nie mogę zrozumieć. Chciałbym to zrozumieć.

Dlaczego mówię wam o tym, bracia w kapłaństwie? Mówię o tym i samemu sobie, jakże to żalotne, widząc gdy czasami sprawujemy Mszę Świętą na szybko. Nie mamy czasu, zawsze gdzieś się spieszymy, mamy coś ważniejszego do zrobienia. Jaki przykład dajemy, gdy wierni widzą,

że sprawujemy Mszę Świętą na szybko i nie przeżywamy tego, co sprawujemy? Jak możemy kogoś zachwycić? Jak ktoś z tych dzieci, ministrantów, chłopców, dziewczęta, mają wpaść w zachwyty wobec powołania kapłańskiego, czy zakonnego, widząc, że my robimy to tak, „ot tak”, na szybko? Dlatego ważne jest, aby zawsze sobie uświadomić, a te rekolekcje są okazją, abyśmy uświadomili sobie, bez względu na to od ilu lat jesteśmy kapłanami, by Mszę Świętą sprawować powoli, cierpliwie, bez pośpiechu. Przypomnijmy sobie tylko ojca Pio. Zwierzchnicy Kościoła zarzucali mu, że Msze Święte sprawuje długo. Ze najświętszą Hostię trzyma zbyt długo w powietrzu. I on genialnie im odpowiedział: *Nie kładźcie mi zegarka na Golgocie.*

Diabeł robi swoją robotę. Jeden ze świętych powiedział, że diabeł od samego momentu ustanowienia Mszy Świętej, poprzez różne herezje w historii Kościoła, stara się by zniszczyć Mszę Świętą. I dziś jest szczyt ataków na Mszę Świętą, dobrze o tym wiemy. Istnieje plan masoński zniszczenia Mszy Świętej i to jest dla nich słodycz na końcu, a my jesteśmy już świadkami tego, co dziś się dzieje. To zaczęło się dawno. Powoli jest odbierana wartość Mszy Świętej, powoli na różne sposoby. Mszę Świętą chcą sprowadzić do pamiętki. Chcą, aby Msza Święta nie była tym, gdzie jest przeistoczenie, lecz by była tylko pamiętką, o tym co czynił Jezus, co robił – nic więcej. Aby stała się protestancką. Nie muszę szczególnie wam o tym mówić. Otwórzcie tylko jedną stronę internetową – czynię to od czasu do czasu, ale nie mogę na to patrzeć swoimi oczyma. Strona internetowa, tradycyjne portale, dotyczą środka „revolution in pictures”, przedstawiają różne nadużycia w sprawowaniu Mszy Świętej na całym świecie. Człowiek nie może tego zrozumieć, że katolicki kapłan może to czynić.

Nie wolno nam udawać, że to nie istnieje. Dlatego Matka Boża, tu w Medziugorju nas wzywa. I to przepiękne, gdy widzimy, że przyjeżdżając do Medziugorja – tu Msza Święta jest szanowana. Nie ma dla mnie nic piękniejszego, gdy przyjeżdżają grupy pielgrzymkowe. Gdy trwa Msza Święta, udzielam Komunii Świętej i widzę, że kłęczą na kolanach, składają ręce i pobożnie przyjmują Hostię Świętą. To jedno po drugim chcą wyeliminować: odsuń to, odsuń tamto... I co w końcu zostaje: nic, szkielet. Dlatego Matka Boża wzywa nas w Medziugorju, abyśmy przywrócili godność Mszy Świętej. Matka Boża nas wzywa tutaj, abyśmy przygotowali się do Mszy Świętej. (cdn)

o. Damir Pavić OFM

Pobratymstwo

Poświęćcie wasze dni na post i pokutę

Droga Rodzino Modlitewna! To orędzie Królowej Pokoju jest wołaniem do wszystkich Jej dzieci, aby uświadomić im prawdę, którą trzeba zaakceptować, że szatan istnieje i że jest wrogiem Boga i człowieka. Jest kusicielem, kradnącym pokój człowiekowi. Jest nienawistnikiem,

który zaszczepia w sercu człowieka nienawiść, pobudzając go do konfliktów i wojen. Jakże przerażające są obrazy wojny, którą obecnie obserwujemy. Jakież to ogrom zniszczeń spowodowany bombardowaniem kolejnych miast! Działania wojenne brutalnie niszczą życie ludzkie, łamią prawa człowieka, unicestwiają jego dzieła, jego kulturę i wszystko co było dziełem rąk i kreatywnych umysłów wielu pokoleń.

Człowiek niewłaściwie wykorzystał swoje talenty oraz liczne osiągnięcia nauki, aby świadomie zaplanować i wytworzyć śmiertcioną i niszczycielską broń. Utracił pokój, a w obawie przed drugim człowiekiem, czyni wszystko, aby się uzbroić, stać się silnym, stawić opór wrogowi, aby ocalić siebie. Doświadczenie uczy, że na wojnie nie ma zwycięzców. Wojna tworzy jedynie cmentarzyska i zgłiszcza. Każda ze stron przegrywa, gdyż nosi w sercu nienawiść i chęć zniszczenia drugiego, którego uważa za wroga.

Ale oto jest lekarstwo, oto Matka, która wszystkim swoim dzieciom udziela rad, jak zachować pokój, jak osiągnąć pokój. Tego daru Bożego nie można kupić, tego daru nie można przywłaszczyć sobie mieczem, ten dar pochodzi od Boga. O wszystkie dary Boże tak potrzebne człowiekowi, można się tylko modlić. Szatan drży przed każdym, kto się modli i pości, czego przykładem są święci i ich nauczanie. Święty Franciszek z Asyżu zawsze stał przed moimi oczami. Kiedy czuł bliskość kusiciela, odpędzał go modlitwą i ofiarą, pokonywał pokutą. Pozbywał się złego, udając się na pustynię. Istnieją więc sposoby, które możemy dziś zastosować, aby przeciwstawić się szatanowi. Szatan chce konfliktów i wojen, chce nienawiści i zazdrości. Dlatego nasza Matka wzywa: – *Módlcie się ze mną i ofiarujcie się w intencji pokoju. Poświęćcie swoje dni na post i pokutę, aby Bóg obdarzył was pokojem.*

Działanie mediów i niewłaściwe wychowanie sprawiły, że współczesny człowiek zaakceptował przyjemność i rozrywkę jako sposób na udaną karierę. Rozpustnik i utracjusz nie chce Boga. Widzi Boga jako tego, który ogranicza go we wszystkich jego działaniach i wszystkich jego zamiarach. Bez Boga rodzina się rozpada i zamienia się w ruinę, której człowiek nie może naprawić bez szczerego nawrócenia i powrotu do Boga.

Dlaczego wielu ludzi nie akceptuje Medziugorja lub zdecydowanie sprzeciwia się Matce Bożej i Jej orędziom? Faryzejska postawa wierzących jest dziś bliższa człowiekowi niż pokorna postawa nawróconych. Dzisiaj człowiek ma tysiące powodów i fałszywych wymówek, żeby się nie modlić, nie chodzić na Mszę Świętą, nie korzystać ze spowiedzi. Oni po prostu gardzą Bogiem i Jego przykazaniami. Matka Boża mówi, że współczesny człowiek nie chce Boga i dlatego cały świat zmierza ku zagładzie. *Wy, dzieci, jesteście moją nadzieją.* Te słowa są pełne ufności, pełne miłości i bliskości z nami. Te słowa nigdy nie zostaną zapomniane i nie mogą być zapomniane. W nich manifestuje się cała macierzyńska miłość. Maryja, jako Matka zaprasza nas do wspólnej modlitwy.

Które dziecko może zignorować to wezwanie? Ważne jest, aby wiedzieć, że Matka Boża łączy swoje objawienia w Fatimie i Medziugorju. Niestety, Kościół nie odpowiedział niezwłocznie na orędzia i prośby Matki Bożej.

Podobnie dzieje się z Medziugorjem, którego nie akceptuje się ze względu na zasadę, że są to objawienia prywatne, które nie zobowiązują wiernych do uwierzenia w nie, więc ludzie, w większości, zdecydowali się nie wierzyć. Teraz zaś mamy problemy, od których żadne ludzkie plany, wiedza, pieniądze, broń i tym podobne propozycje, nie mogą nas uwolnić. Tylko Bóg może nas uratować. Jakże ważne jest przyjęcie Matki i Jej nauki.

Odmowa lub nieposłuszeństwo wobec Jej wezwania oznacza przyjęcie złego, zaakceptowanie wojny i naszego upadku. Jeśli zignorujecie przesłania, nastąpi straszna rzeź, ostrzegała Matka Boża, a przecież wiemy, że z powodu nieposłuszeństwa nastąpiły konflikty prowadzące do katastrofy, jaką były rewolucja bolszewicka i faszystowska, doszło do ludobójstwa. Przeraza mnie obserwowanie naszego nieposłuszeństwa! Drodzy bracia i siostry, powróćmy do Boga i Jego Kościoła, który przestrzega Jego przykazań i wskazuje Jego drogę. Odważmy się na modlitwę, post i ofiarę. Odpowiedzmy z wiarą na wezwanie Matki Bożej.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – 1. **O dar posłuszeństwa Matce Bożej**, aby wszyscy praktykowali post w środy i w piątki, aby wszyscy ożywili swoją miłość do modlitwy, tak jak to było na początku i jednoczyli się z Maryją w modlitwie o pokój. 2. **Za pielgrzymów**, aby zdecydowali się żyć orędziami Matki Bożej i świadczili o nich swoim życiem. 3. **Za biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane**, aby przyjęli orędzia z wiarą i pokorą oraz żyli zgodnie z nimi. 4. **Za wszystkie ofiary wojny na Ukrainie oraz ofiary trzęsienia ziemi w Turcji.**

o. Jozo Zovko

Serwis Rodzinny

Uzdrowienie w sercu Maryi – 2

Część II – Totus Tuus Maryjo!

Jak już wspomniałem w Części I, po wielu perypetiach doszedł do skutku wyjazd na pielgrzymkę – rekolekcje adwentowe 2022 do Medziugorja i chwała Panu, bo jak się okazało, wyjazd ten obfitował w niezwykle wydarzenia. Gdybym ich nie przeżył osobiście, to bym nie uwierzył.

Celowi pielgrzymki przyświecały wzbudzone przeze mnie intencje, gdyż tylko tam mogły się spełnić w sposób Bogu wiadomy. Przede wszystkim pragnąłem być wolnym człowiekiem i nie zasmucać więcej Boga, Jezusa i Maryi, a której to pragnąłem służyć i na coś się w końcu przydać, tym bardziej, że po raz 2-gi byłem w trakcie odnawiania konsekracji; chciałem, by Maryja mną pokierowała, by wskazała dla mnie właściwą drogę, powołanie; ale główną intencją było uratowanie mojego małżeństwa i co najważniejsze by zbawić siebie, żonę i syna. Marzyłem sobie, aby razem z Maryją wielbić Boga, żeby mnie tego nauczyła; a w końcu pragnąłem, by Maryja nauczyła mnie pościć w środy i w piątki, bo *skończyło się ZABAWIANIE trzeba myśleć o ZBAWIANIU, bo czasu nie zostało dużo...*

Jest sobota 26.11.2022 r. – nadszedł czas wyruszenia na szlak pielgrzymi do Medziugorja. Najpierw nocleg u siostr w Krakowie – Łagiewnikach, gdzie po raz 1-szy w życiu mogłem adorować Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie leżąc krzyżem (poczułem w sercu takie pragnienie). W niedzielę rano Eucharystia i wyjazd, a po drodze nocleg w Ludbregu i przydzielenie pokoju wspólny z Dominikiem – Wojownikiem Maryi (bardzo mnie to ucieszyło, a jak się później okaże, ten przydział to nie był przypadek), potem spotkanie u o. Jozo Zovko (nie ukrywam radości, że mam go w Margaretce, otrzymałem go podczas ostatniej pielgrzymki) i przyjazd do Medziugorja, do domu Magnificat.

Wtorek 29.11.2022 r. godz. 4:15: wymarsz chętnych z Ewą na Podbrdo, by po drodze w łączności z grupą 365 odmawiając Różaniec Święty udać się pod figurę Matki Bożej, Królowej Pokoju. O godz. 6:00 – Roraty, czuję przepiękny zapach kwiatów wokół figurki Matki Bożej. Po południu kolejny, wspólny, grupowy tym razem wymarsz z naszym ks. Michałem na Podbrdo, podczas którego prowadzi mocne rozważania. Jest wieczór: z racji choroby Marii nie było spotkania z Widzącą, za to udaliśmy się na wieczorne nabożeństwo do kościoła św. Jakuba. Po Mszy Świętej jest adoracja Najświętszego Sakramentu... wspomnienia wróciły... radość w sercu zagościła i pojawia się modlitwa końcowa po łacinie, która mnie wręcz urzekła... nigdy jej nie słyszałem, bardzo zapragnąłem modlić się tą modlitwą. Po powrocie do Domu Rekolekcyjnego „Magnificat”, spotkałem Dominika w towarzystwie jego dziewczyny i jej przyjaciółki, która pomogła mi znaleźć w internecie tę modlitwę i to po łacinie (do dziś modlę się nią codziennie). Natychmiast pobiegłem do kaplicy adoracji, by tam odmówić ją przed Jezusem...

Środa 30.11.2022 r. godz. 4:15 wymarsz na Podbrdo; 6:00 – Roraty; godz. 9:30 wyjazd autokarem i wyjście na Krizevac z odprawieniem Drogi Krzyżowej z solidnymi rozważaniami ks. Michała... dla mnie dodatkowo połączone z głębokim poruszeniem serca, bo oto widzę idącą Annę Marię z Erykiem i słyszę głos w sercu: „Pomóż im, nie zostawiaj ich samych” (w końcu wszyscy już podchodzili do kolejnej stacji Drogi Krzyżowej). I tak uczyniłem. Anna Maria i 4-letni Eryk... jak oni stali się wtedy bliscy memu sercu! I tak sobie pomyślałem, że mój syn (Paweł) też był kiedyś taki jak Eryk. A może poprzez pomaganie Annie i Erykowi, Maryja chce sprawić mi radość? Eryk nawet poczęstował mnie owocowymi Tic Tac... Na koniec Drogi Krzyżowej otrzymaliśmy odpust zupełny.

Po powrocie z Krizevca mieliśmy obiad... i tu pełne zaskoczenie: z racji podjęcia postu o chlebie i wodzie obywam się bez kawy, nie ma bólu głowy, jest OK! Można? Można!

Jest wieczór, będzie spotkanie z Marią, będziemy na objawieniu. Spotykamy się w dużej kaplicy, składam zapísane na kartce intencje do kosza, wiem, że podczas przybycia Matki Bożej wszystkie kartki są przez Nią czytane... ale przed objawieniem jest konferencja ks. Pietro Zorzy... ale oto pojawia się problem: nagły i silny ból w prawej stopie oraz skurcze w łydce, które nie dają mi

się skupić na słowach ks. Pietro... przybywa Maria i odmawiamy wspólnie Różaniec Święty... jest godz. 17:40 – objawienie, Matka Boża schodzi na Ziemię, klęczymy, ja też usiłuję, po objawieniu siadamy... Maria przekazuje przebieg objawienia i mówi, że Matka Boża wszystkich pobłogosławiła. Ucieszyłem się i myślę sobie: Maryja na pewno przeczytała moją kartkę, ciekawe jak to wszystko będzie... Potem ks. Pietro kontynuuje konferencję, a następnie udziela wszystkim po kolei błogosławieństwa poprzez nałożenie rąk. Są spoczynki w Duchu Świętym, na samym końcu podchodzę do ks. Pietro po błogosławieństwo, siadam na podłodze, zamykam oczy, czuję rękę ks. Pietro na mojej głowie... oddaję Jezusowi i Maryi całego siebie: najpierw moje myśli, moją wolę, moje ciało, zawierzam siebie, moje małżeństwo, moją rodzinę... nagle robi mi się jakoś dziwnie słabo, kładę się na podłodze... targają moje członki krótkotrwałe drgawki, nie wiem co to jest, miałem kiedyś spoczynek w Duchu Świętym, ale to jest coś innego, to coś tak jakby ekstaza...

W pewnym momencie moje ręce zostają wyciągnięte na boki, jakby do ukrzyżowania i są rozciągane niczym ręce Jezusa na krzyżu, czuję trzeszczenie stawów w barku, zaciskam dłonie, żeby nie czuć wbijanych gwoździ, palce są otwierane... ale ból wbijanych gwoździ jest mi oszczędzony... nie wiem o co chodzi, czuję lęk, słyszę głosy ludzi dookoła... w pewnym momencie zaczynam krzyczeć i wzywać Jezusa, drgawki się nasilają, ręce zostają rozciągane do granic wytrzymałości... i nagle słyszę głos: „zły nie jest w Tobie, zły jest w Twojej rodzinie”... i oto zobaczyłem stan duszy mojej żony i syna... obraz nędzy i rozpacz... i nagle sam diabeł staje pomiędzy nimi a mną z tym swoim szyderczym uśmiechem, na widok którego ogarnia mnie gniew i trwoga jednocześnie i wołam na cały głos: *idź precz szatanie od mojej rodziny!*... i na cały głos zaczynam modlić się słowami: *Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami...* i wołam o pomoc wszystkich, którzy są w kaplicy i modlimy się razem... i wywiązała się walka pomiędzy mną a szatanem o moją rodzinę, o dusze żony i syna, (ciało też brało w tym udział, pamiętam tylko rozciąganie na krzyżu, ale z późniejszych relacji dowiedziałem się, że biłem głową i rękami o podłogę, brzuch i klatka piersiowa też się unosiła), a w między czasie słyszałem głos wewnętrzny, który mnie uspokajał, że ta walka jest podobna do tej, którą znam z książki o św. Ojcu Pio, w której to czytałem jak walczył z szatanem. Czułem moc Różańca Świętego, czułem, że każde *Zdrowaś Maryjo* to naprawdę pocisk wystrzelony w złego i zrozumiałem, dlaczego Maryja, Królowa Różańca Świętego dała nam tę modlitwę i różaniec, że to najskuteczniejsza broń i wszystko, co do tej pory słyszałem o Różańcu Świętym, to sama prawda.

Nie wiem jak długo trwała ta walka, bo podszedł ks. Michał i mnie podniósł i zaprowadził na krzesło, żebym usiadł; mnie nic nie było, ale czułem osłabienie. Następnie zaczęła się rozpiska na nocną adorację w mniejszej kaplicy... ja poczułem w sobie, że to nie koniec, wstałem i poszedłem do mniejszej kaplicy. (cdn)

Janusz K.

Tajemnica Ofiary Mszy Świętej

Jesteśmy w okresie Wielkiego Postu, który prowadzi nas do Triduum Paschalnego, a tym samym do istoty wiary katolickiej i do tajemnicy naszego odkupienia. Tak, jak dorzuciłem swoje „trzy grosze” do tematu śmierci, tym razem chcę przytoczyć orędzia Boga Ojca mówiące o Ofierze Mszy Świętej:

Oczekuję Ofiary Mszy Świętej o poranku. To dar zadośćuczynienia dla Mojego Serca. **Zanim świat obudzi się, aby grzeszyć, ty budź się, aby zadośćuczynić.** Bądź oazą dla Moich oczu. Włącz się całym sercem w Ofiarę Mszy Świętej, aby zadośćuczynić i powstrzymać świat przed zagładą.

Przychodź zawsze punktualnie. Chcę mieć twoje wsparcie od samego początku. Czekam na twoje uwielbienie wraz z Aniołami i Świętymi. Pociesz Mnie duszo pobozna, bo potrzebuję pocieszenia. Chrystus od początku przeżywa chwile wielkiej samotności, a ty jeszcze parkujesz samochód, jeszcze poprawiasz, a On sam, opuszczony przez uczniów przystępuje do stóp Ołtarza przyjmuje okrutny pocałunek, oddaje swe ręce do związania i nogi do skucia. Gdzie jesteś? Dlaczego jeszcze cię nie ma przy Mnie? Teraz, właśnie teraz cię potrzebuję...

Rozważaj tajemnicę Ofiary Mszy Świętej od samego początku do samego końca. Nie tylko ukrzyżowanie wycierpiał Mój Syn. Męka zaczyna się w Wieczerniku, gdzie Judasz, udając potulnego baranka, popełnia grzech śmiertelny, mając nieczyste serce, a dzieląc Chleb ze Zbawicielem. Współczuj Jezusowi tego widoku, kiedy jeszcze dzieląc chwile szczęścia w umiłowanym gronie, widzi Judasza wymykającego się z podstępą twarzą. Choć jest Bogiem, nie może nic więcej zrobić. Przyjął go i miał przy sobie, aby przemienić jego serce, nauczyć miłości, rozkochać w sobie. Nie udało się to nawet Bogu. Serce Judasza opuściło Go raz na zawsze. Dla Jezusa rozpoczęła się Męka. Nie będzie więcej jadł ani pił. Nie będzie się więcej weselił, aż dokona tego co Mu poleciłem.

W Ogrójcu zapada zmrok. Godzina grozy jest bliska. Szatan zawsze działa w ukryciu, skrada się, więc lubuje się w ciemności. Uczniowie, miłe dusze, przyjaciele... śpią. To niewinne opuszczenie, najniewinniejsza zdrada, ale boli. A teraz jest czas modlitwy. Jeśli nie modlisz się teraz, później, kiedy przyjdzie godzina trwogi, jaką siłą i łaską chcesz wytrwać? Tu i od tej właśnie chwili Jezus potrzebuje cię przy sobie. W największym opuszczeniu wierne serce znaczy najwięcej. Zapisz się na kartach Księgi Życia jako ten jedyny, wierny przyjaciel, który pozostał wierny w Ogrójcu. Czuwaj, kiedy inni śpią. Kochaj, kiedy inni obojętnieją, zostań kiedy inni pragną ucieczki.

Wierz, że już nigdy więcej nie spóźnisz się na Ofiarę Mszy Świętej. Rozważając Mękę Mojego Syna w czasie tej Ofiary, będziesz w stanie pamiętać o jej powadze i zachowywać się odpowiednio do okoliczności. Już kiedy wychodzisz z domu, przedstawiaj sobie obraz Ogrójca, Jezusa opuszczającego Wieczernik po wyjściu Judasza, żegnającego się z uczniami i przygniatanego wielkim smutkiem, samotnością i trwogą. Biegnij do Niego w duchu, aby już być duchowo przy Nim w tych chwilach,

kiedy najbardziej potrzebuje kogoś odważnego, wiernego i kochającego, kto podtrzyma Jego chwiejny krok w tej śmiertelnej walce. Bądź tam jeszcze przed nadejściem Anioła Pocieszenia. To czas dla ciebie, aby być przy Jezusie w chwili, kiedy nie ma absolutnie nikogo.

Nie myśl o tym, który ksiądz będzie dziś odprawiał Mszę Świętą, ani o tym kogo spotkasz, po drodze, ani o obowiązkach rozpoczynającego się dnia. O to wszystko troszczy się Bóg. Myśl swoją przyłgnij do Samotnego, Opuszczonego, który tego ranka udaje się ponownie na Golgotę, aby złożyć za ciebie bezkrwawą Ofiarę. **Pomyśl jeśli tobie tak bardzo nie chce się wstać,** jak bardzo niechciałoby ci się iść teraz na tortury, mękę i śmierć? Towarzysz więc Temu, który robi to za ciebie, odpokutowując twoje osobiste grzechy, który powtórnie, nieznużenie i wbrew swojej ludzkiej naturze wciąż odnawia tę Mękę na wszystkich Ołtarzach świata.

Posłuchaj, chcę Ofiary Mszy Świętej, bo jest ona doskonałym zadośćuczynieniem, wynagrodzeniem za wszystkie grzechy ludzkie. Nawet za te, które dopiero zostaną popełnione. Uczestnicząc we Mszy Świętej za kogoś, możesz przeproszać Mnie za tę osobę, przyjmując dla niej łaskę, która jest jej wypraszana poprzez zadośćuczynienie. W ten sposób osłabiasz Mój gniew i nawet jeżeli człowiek ten nie uzyskał przebaczenia osobistego, bo do tego konieczna jest Spowiedź Święta, to jednak uzyskuje łaskę Mojego miłosierdzia, na którą nie zasługuje. **Ty zasługujesz a on otrzymuje.**

Ofiara Mszy Świętej jest tą ofiarą, w której składasz wszystkie swoje ofiary każdego dnia. Cierpienia duchowe i fizyczne, wysiłki i prace, zajęcia, które lubisz i te, których nie znosisz, spotkania z ludźmi miłe i niemiłe, ponadto wszystkie modlitwy, jakie zanosisz w ciągu dnia. Pamiętaj, w czasie składania Ofiary Mszy Świętej Niebo pozostaje otwarte. To jest czas, w którym możesz dostarczyć do Nieba i bezpośrednio Bogu wszystko, co zgromadziłaś dla Niego lub masz jeszcze zamiar ofiarować w ciągu dnia.

Mówiłem ci już o tym, że **kiedy rano rozpoczynasz dzień od Ofiary Mszy Świętej,** później w ciągu dnia wielokrotnie możesz wspominać na nią i przez nią właśnie ofiarowywać Mi wszystkie pojawiające się prace, wysiłki, akty pokory, skruchy, niechciane spotkania, prace wykonywane dodatkowo, bolesne chwile i chwile szczęśliwe, nie mówiąc już o postach i modlitwach. Posłuchaj, Moje dziecko, cokolwiek chcesz Mi ofiarować, mów tak: **Ojcze, przyjmij tę ofiarę w zjednoczeniu z całopalną Ofiarą Chrystusa złożoną Ci dziś podczas Ofiary Mszy Świętej.**

Oczywiście akt ten ma największą wartość, jeśli ten, kto go odmawia, brał czynny udział w porannej Ofierze Świętej ze świadomością zachodzących wówczas zdarzeń. Tak samo już w czasie trwania Ofiary Mszy Świętej staraj się ofiarować wszystko, co sprawia ci trudność, co cię boli, co czeka cię tego dnia, aby świadomie składać swoją całopalną ofiarę w zjednoczeniu z Ofiarą Mszy Świętej przez cały dzień. Każdego dnia możesz więc od nowa ofiarować mi siebie, swoje zdolności, swój czas, swoje ciało i duszę, tych wszystkich których kochasz, i tych, którzy są dla ciebie krzyżem ciężkim do uniesienia.

W ten sposób uczysz się cieszyć każdym drobiazgiem, bo możesz go przynieść przed Mój ołtarz i składając go oddajesz Mi również związany z nim ból. W ten sposób ograniczasz własne narzekanie, skarżenie się na innych, którzy cię zawiedli, obgadywanie ludzi, wobec których nie możesz wyrazić swoich prawdziwych uczuć.

Mówiąc mi o tym wszystkim i składając to w Ofierze Mszy Świętej przez Ofiarę Mojego ukrzyżowanego Syna, oddajesz Mi całą gorycz twojego serca. Przyjmuję ją zawsze, bo przynosisz Mi ją sam Jezus poprzez swoją Ofiarę. Dlatego jednoczą się w czasie trwania Ofiary Mszy Świętej całym sercem z Moim ukrzyżowanym Synem, aby składać Mi jedną Ofiarę, Ofiarę Chrystusa w zjednoczeniu z ofiarą własną. Wtedy dociera ona do Nieba w najdoskonalszy sposób. **Kamień Odrzucony**

Złożone ręce

W czasach kryzysu, zamętu i zamieszania bardzo ważne jest dawanie świadectwa wiary. Możemy to czynić poprzez postawę w czasie Mszy Świętej. Ks. Maciej przy każdej okazji czyli pielgrzymce, spotkaniu modlitewnym, rekolekcjach, etc. o tym poucza. Otóż powinniśmy modlić się ze złożonymi rękoma. Matka Boża objawiając się Katalinie Rivas powiedziała: „Jakie dziwne znaki czynicie podczas modlitwy”. W książce Marii Simmy pt. „Uwolnijcie nas stąd” czytamy, że Matka Boża podczas objawienia powiedziała, że wszyscy ludzie w czasie Mszy Świętej otrzymują łaski, ale najwięcej dostają ci, którzy stoją ze złożonymi rękoma.

Naszą modlitwę zaczynamy znakiem krzyża prawidłowo wykonanym. Otóż lewą rękę kładziemy na sercu, które jest oznaką miłości, a prawą dotykamy czoła, później pępka, następnie kładziemy kolejno na lewym i prawym ramieniu. Niestety, chrześcijanie nie przywiązują wagi do postawy podczas modlitwy. Gdyby obok siebie postwić kilka osób różnych wyznań jednakowo ubranych: Araba, Hindusa i chrześcijanina, od razu poznamy chrześcijanina po jego swobodnej postawie, która przypomina zachowanie pod prysznicem – żartował ks. Maciek, pokazując jak to w praktyce wygląda.

Również podczas klęczenia trzeba zachować odpowiednią postawę – pouczal. – Powinniśmy klękać na dwa kolana, pod kątem prostym (nie pochylać się do przodu) ze złączonymi nogami. Oczywiście, te uwagi dotyczą tylko osób zdrowych. Na potwierdzenie swej tezy kapłan przytoczył wypowiedź pewnej lekarki, która powiedziała, że klęczenie poprawia krążenie krwi w organizmie. Dlatego ona zaleca osobom mającym kłopoty z krążeniem 5 minut klęczenia we właściwy sposób. – To przynosi efekty – zapewniała kardiolog.

O tym jak ważna jest nasza postawa, możemy się przekonać w codziennym życiu – zapewniał ks. Maciej. Kiedy raz młody człowiek zakwestionował tę tezę, ksiądz mu poradził, aby oświadczając się dziewczynie przyszedł byle jak ubrany i zapytał w nonszalancki sposób, czy wyjdzie za niego za mąż. Takie zachowanie oczywiście jest nie do przyjęcia – z uśmiechem mówił kapłan.

Ksiądz Bagdziński podkreśla, że właściwa postawa podczas modlitwy otwiera nasze serce na działanie łaski Bożej. On sam tego doświadczył i teraz głębiej przeżywa Eucharystię. Kapłan wysłuchał wiele świadectw swych parafian, którzy zapewniali, że od momentu, gdy zaczęli składać ręce podczas Mszy Świętej, inaczej ją przeżywają. Natomiast pewna parafianka mówiła, że gdy widzi w swoim kościele na Mszy Świętej prawie wszystkich ludzi ze złożonymi rękoma, ma wrażenie, że jest w Niebie.

Wszystkie te cenne uwagi warto zapamiętać i sobie przyswoić. Jako chrześcijanie powinniśmy zadbać o swój wizerunek oraz o skuteczność naszych modlitw. **Halina Bartosiak**

Od Redakcji

W sobotę – 11. marca, o godz. 14.00 w kościele św. Łazarza, na ul. Kopernika 19, w Krakowie zapraszamy na Mszę Świętą w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 26 rocznicę śmierci) i jej męża Mariana, don Angelo Mutti (w 23 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy, Marysi Szczęch, Kostka Cieśli, Adama Krystiana, Antoniny Kruk, Piotra Powroźnika, s. Elżbiety Kalinowskiej, Zosi i Marka Skwarnickich, Teresy Adamus, ks. Krzysztofa Zająca, Jadzi Grosse, Nuccio Quattrocchi, Gilberta, Staszka Koperta, Krysi Gregorczyk, padre Andrea D’Ascanio, Basi Piotrowskiej, Jasi Hajdyły, Wiesi Sitek, Moniki Zawady, Frania Ciury, Haliny Czarnik, Stasi Włodarczyk, Halinki Dylkowskiej, ks. Mariana Wojtasika, Jasia Dusika i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa.

Wspólnota Wieczernik Dwoch Serc serdecznie zaprasza na wczasorekolekcje, które odbędą się w dniach od 17–24.08.2023 r. w domu rekolekcyjnym przy sanktuarium MB Królowej Polski w Szczyrku. Temat rekolekcji: „W Kościele Chrystusowym”, które głosić będzie ks. Piotr Szymkowiak. Na czas konferencji zapewniamy opiekę nad dziećmi. Bliższe informacje i zapisy: tel.: 608094326.

PIELGRZYMKI – MEDZIUGORJE 2023

- 12–19 marca – doroczne objawienie na urodziny Mirjany, nocleg w Ludbregu, spotkanie z o. Jozo Zovko w Zagrzebiu.
- 12–20 maja – pielgrzymka Mirosławów, po drodze na odpust do pierwszego błogosławionego ich Patrona, Miro Bulesicia.

Ofiary na „Echo” można kierować: Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdecznie Bóg zapłać za ofiary.**

PRENUMERATA 2023

- **Aby sprawdzić czy ofiara na prenumeratę wpłynęła na konto, prosimy dzwonić po dwóch miesiącach od dokonania wpłaty, kiedy będzie już zaksięgowana.**
- **Niekoniecznie należy wpłacać na raz całą kwotę roczną na prenumeratę, można robić to częściowo w ciągu całego roku.**

Aby zamówić „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolova-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar

Nakład: 6500 egz.